Kuryer Poznański.

No 217 Redaktor odpowiedzialny: **Środa, 22 września 1875.** Nikazy Gruszczyński. **Rok IV**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portorium. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajenoye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *E. H. Rabe*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S. Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Z przyszłym kwartałem rozpoczniemy w odcinku druk rozgłośnéj powieści rosyjskiéj:

Martwe Dusze

Mikołaja Wasiliewicza Gogola.

Redakcya „Kuryera Poznańskiego“.

Nowy kwartał

rozpoczyna się **1 października.**

Przedpłata kwartalna wynosi:
w Poznaniu 7 marek 50 fen,
na prowincyi 9 marek 15 fen.

Dla **abonentów** po zniżonéj cenie i dla **Kółek włościańskich** 4 marki 50 fen., które się **wpłatą pocztową** wprost do **Administracyi** (a **nie** do Redakcyi) najpóźniéj do **28 b. m.** przesyła.

Administracya „Kuryera Pozn.“

POZNAŃ, 22 września

Na czele naszego dzisiejszego Przeglądu zapisujemy ważną i nader pocieszającą wiadomość, jaka nas z Rio de Janeiro téj chwili dochodzi. Zasłużeni wyznawcy, księża Biskupi z Olinda i Para wypuszczeni zostali po kilku latach ciężkiego więzienia na wolność. Dowodzi to, że w Brazylii wraz ze zmianą gabinetu i pomyślniejszy prąd dla Kościoła rzymsko katolickiego nastał. Obyśmy podobną zmianę co najprędzéj i w innych krajach zapisać na tém miejscu mogli.

Lordmajor dubliński Mac Swiney, znany czytelnikom naszym z uroczystości O'Connela, ogłosił w tych dniach manifest, w którym żąda jedności wiary w Irlandyi i oświadcza, że niezależność kraju jest niemożebną, jeśli Irlandczycy nie będą się téj zasady trzymali. Hasłem jego jest: Wiara i Ojczyzna; lud irlandzki będzie katolickim, albo przestanie istnieć. — Nie mając jeszcze tekstu oryginalnego pod ręką, z zastrzeżeniem podajemy, co daléj o treści tego manifestu piszą gazety niemieckie. Czcigodny lord Swiney wzywa ponownie do żywego zajęcia się sprawą Kościoła; celem tego ruchu ma być zniweczenie przeważnego wpływu protestantyzmu, którego resztki schroniły się w szeregi partyi Homerulers. Manifest ten przełożył uprzednio lord Swiney Biskupom, zgromadzonym w Maynooth. Mr. Butt, przywódzca Homerulers, przygotowuje odpowiedź, w któréj, jak o tém już wiedzą gazety niemieckie, wyrazi radość z pozbycia się w ten sposób garstki „fanatyków“, kompromitujących rzekomo dobrą sprawę irlandzkich liberałów i bezwyznaniowców.

Skupczyna serbska, jak to już wiadomo czytelnikom naszym z wczorajszego telegramu, przyjęła 71 głosami przeciw 44 pokojowy adres do tronu, usuwając w ten sposób obawę bezpośrednich zawikłań orężnych z W. Portą. Zdaje się, że na uchwałę tę wpłynęło niepomału nagromadzenie znacznych sił wojennych tureckich nad granicą Serbii.

W Wiedniu rozpoczęły się wczoraj obrady obu delegacyi. Delegacya austryacka wybrała 41 z 42 głosów marszałkiem barona Schmerlinga, który dziękując za położone w nim zaufanie, oświadczył się co do ogólnéj sytuacyi politycznéj, że, dzięki mądrości cesarza i oględności rządu, mimo nagromadzonego na południowo wschodniéj granicy monarchii materyału palnego, udało się dotychczas pokój utrzymać, chociaż taić sobie nie można, że ostatnie wypadki naraziły rząd już na znaczne koszta. Dla tego tém bardziéj życzyć sobie wypada, ażeby się udało rządowi i jego sprzymierzeńcom sprawę tę zadawalające rozwiązać i doprowadzić do takiego stanu rzeczy, który uniemożebni powtórzenie się rokoszu w ziemiach słowiańskich pod berłem tureckiém. Bezwątpienia zezwoli delegacya na środki do lepszego opatrzenia wojska a rozwiązanie kwestyi zaprowadzenia nowego systemu działu nie ulega, zdaniem p. Schmerlinga, żadnéj wątpliwości. „Instynkt zachowawczy — mówił p. Schmerling — nie pozwala nam pozostać w tyle. Również musimy przyznać, że stan finansowy kraju nie jest chwilowo szczęśliwy, dla tego nasze zadanie jest prawdziwie przykre i w istocie trudne. (Głosy: wielka prawda!) Atoli odważnie przystąpmy do naszego zadania a z pewnością uda się nam zadawalniająco je rozwiązać.“ Mówca zakończył trzykrotnym okrzykiem „Niech żyje!“ na cześć cesarza i cesarzowéj, a zgromadzenie z uniesieniem okrzyk ten powtórzyło. Następnie wybrano 45 głosami z 48 głosów pana Rechbauer wice marszałkiem. — Poseł Kochanowski złożył swój mandat jako członek delegacyi. — Minister spraw zagranicznych przełożył budżet na rok 1876, zamknięcie rachunków za r. 1873 i projekt o zaprowadzenie nowych dział, oraz zawiadomił zgromadzenie, że cesarz dziś po południu przyjmować będzie członków delegacyi. W końcu przedsięwzięto wybór komisyi petycyjnéj i finansowéj.

Delegacya węgierska wybrała marszałkiem p. Szoegyonyi, który również wyraził nadzieję, że zgromadzeniu temu uda się wynaleść drogę do poparcia rządu w polityce jego pokojowéj, bez narażenia przez to powagi państwa na jakikolwiek uszczerbek.

Pod rubryką „Madrytu“ podajemy dziś okólnik Nuncyusza Kardynała Simeoni do Biskupów hiszpańskich, który w prasie liberalnéj tyle narobił wrzawy.

Przypominamy członkom komitetu, wybranego celem rozstrzygnięcia, w jaki sposób należałoby najlepiéj uczcić pamięć ś. p. Karola Libelta, iż jutro o godzinie 4 pierwsze tegoż komitetu ma się odbyć posiedzenie.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Kostrzyn, 21 września,
(Sprawa ks. Poszwińskiego).

Ks. lic. Poszwińskiemu, który za odmówienie świadectwa w sprawie exkomuniki p. Kicka już od czterech tygodni pozbawiony wolności, zamyśla prokurator grodziski, w skutek nowéj denuncyacyi, wytoczyć proces o wykonywanie jurysdykcyi biskupiéj, ponieważ udzielać miał dyspens wielkopostnych. Z tego powodu przesłuchiwał na dniu 18 b. m. we więzieniu tutejszém sędzia śledczy księdza Poszwińskiego i badał, dokąd przesyłał pieniądze, otrzymywane jako ofiary z okazyi dyspens. — Ksiądz P. poprosił o nazwisko denuncyanta, a nie otrzymawszy żądanego wyjaśnienia, wszelkiego odmówił zeznania.

Z nad Wierzycy, 21 września.
(Proces płużnicki. — Termin ks. Biskupa. — Wybory chełmińsko-toruńskie).

(—a.) Jutro, 22 b. m., zaczyna się w Grudziądzu wielki proces przeciw parafianom płużnickim. Między oskarżonymi znajduje się też ksiądz dziekan Połomski, który przed kilku dniami miał nawet zostać uwięziony. Przypadkiem ks. dziekan wyjechał był w dalszą podroż, więc pozew go nie zastał. Może już w téj chwili zajął ks. Połomski celę więzienną. Akty oskarżenia zarzucają mu intelektualne sprawienie „zaburzeń“ płużnickich i podżeganie. Pan Gołembiewski jest najważniejszym świadkiem powodowym. Spodziewam się, że ktoś bliższy rokom sądowym poda Kuryerowi szczegółowe sprawozdanie z procesu, który podobno w Berlinie wielkie będzie miał znaczenie, gdyż na „najwyższém miejscu“ dotąd szczególnie się nim zajmowano.

Także jutro odbędzie się termin lokalny w pałacu biskupim w Pelplinie. Przedmiotem badań jest sprawa obsadzenia kanonicznego probostwa w Płużnicy.

Wybory chełmińsko-toruńskie wypadły, jakeśmy się w całéj prowincyi obawiali. Zapewnie zebrał się tu i owdzie materyał statystyczny, który będzie przyczyną szczegółowych roztrząsań w gronie komitetu prowincyonalnego. Między innemi wypadnie się pewnie zastanowić, ile kartek trzeba wydrukować i czy wyrobnicy z pod niemieckich obywateli o granicę chodzić powinni, żeby karteczkę dostać.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe**. NPan raczył sołtysowi i miejscowemu pobórcy podatkowemu Kowalczykowi w Rogalinie, w powiecie śremskim, nadać powszechną oznakę honorową. — Rzecznika i notaryusza Fbiankowskiego w Kępnie przeniesiono do sądu powiatowego w Bytomiu i przeznaczono mu na miejsce zamieszkania Katowice.

* **Kolej kluczborsko-poznańska** z pewnością od 1 października otworzoną zostanie; plan jazdy już jest wygotowany i potwierdzony.

* **Program popisu** w wyższym zakładzie żeńskim pań Anastazyi Warnka i Emilii z Borzęckich Hofmanowéj dnia 23 bm. jest następujący:

Klasa IV. Od 10—11¼.
Religia.....ks. Dziedziński.
Język francuski.....p. Enger.
Język niemiecki.....p. Volckmer.
Gramatyka polska.....p. Radońska.
Rachunki.....p. Marcinkowski.
Klasa III. Od 11¼—12½.
Historya naturalna.....p. Ruciński.
Język francuski.....p. Radońska.
Rachunki.....p. Marcinkowski.
Język niemiecki.....p. Volckmer.
Jeografia.....p. Enger.
Deklamacye — muzyka.
Klasa II. Od 3-4.
Jezyk francuski.....p. Thys.
Historya powszechna...p. Szastecki.
Język angielski.....p. Enger.
Rachunki.....p. Jerzykiewicz.
Klasa I. Od 4—5¼.
Religia.....ks. Dziedziński.
Literatura niemiecka...p. Ronke.
Fizyka.....p. Kusztelan.
Literatura angielska...p. Enger.
Liter. polska (poetyka) p. Cybichowski.
Deklamacye. Muzyka. Spiew.

* **Na dworcu** kolei marchijsko-poznańskiéj zderzyły się dwie lokomotywy, w skutek czego obiedwie znacznie uszkodzone zostały.

* **Bójka**, wszczęta przedwczoraj wieczorem na Zagórzu pomiędzy rezerwistami i cywilnymi, skończyła się dosyć szczęśliwie.

* **Szewca** na Chwaliszewie napadł przedwczoraj wieczorem czeladnik rzeźnicki i zranił go nożem w czoło.

* **Jeszcze jeden** rezerwista 58 pułku piechoty Schön ze Zbąszynia padł ofiarą uciążliwéj służby w czasie tegorocznych ćwiczeń wojskowych; umarł on w lazarecie w Lüben dnia 11 b. m.

* **Ze Wschowy** donoszą do Posn. Ztg, że w wiosce K. nie chcieli mieszkańcy tamtejsi pochować jakiejś staréj kobiety, uważając ją za „czarownicę.“ Posn. Ztg wspomina przy téj sposobności o średnich wiekach i t. d. Nam się zdaje, że tak daleko w przeszłość sięgać nie potrzeba; wystarczyłoby przypomnieć § 5 prawa z 20 maja 1874, na mocy którego proboszcz z K. wydalony został z Księstwa; w jego obecności z pewnością wypadek ten, supposito, że jest prawdziwy, nie byłby się wydarzył.

* **Zgromadzenie przedwyborcze** odbyło się w przeszłą niedzielę w Lwówku pod przewodnictwém pana Łąckiego. Podano i przyjęto kandydatów do dozoru kościelnego i reprezentacyi parafialnéj; wybór ma się odbyć 29 b. m.

* **Inspektor** szkólny powiatu kościańskiego dr. Vogt przeniesiony został do Milicza.

* **W Wolsztyńskiém** pobudowano w tém lecie dwie gorzelnie parowe; pierwszą w dominium Karna, drugą w dominium Komorowie.

* **W powiatach** toruńskim i chełmińskim zwyciężył, przy wyborach do parlamentu niemieckiego, kandydat niemiecki dr. Gerhard większością 533 głosów. Wedle urzędowego sprawoznania otrzymał p. Sczaniecki głosów 9,223 p. dr. Gerhard 9,756.

* **W Brzozie** pod Toruniem zrobiono obławę na parę dzików, które przez Wisłę przybyły z Królestwa. Zabito odyńca, maciora zaś prawdopodobnie wróciła za rzekę.

* **Sąd lubawski** skazał 90 letnią kobietę za kradzież na 5 tygodni więzienia.

* **W Bartoszycach** (Prusy Książęce) obradował jak donosi Gaz. Toruńska, ewangelicki synod powiatowy za przykładem zebrania pastorów w Grudziądzu o moralném zdziczeniu dzisiejszéj młodzieży. Można się tam było dziwnych rzeczy na ten temat nasłuchać. Miejscowy pastor przytaczał, że jego konfirmandzi na pół godziny przed konfirmacyą pozjadali mu wszystkie winogrona w ogrodzie. Tamtejszy burmistrz Szulc przytaczał uszkodzenie drzew przy drogach, wybieranie z gniazd ptaków itd. Za przyczynę tego zepsucia podawali jedni odłączenie szkoły od kościoła, a inni winili kodeks karny, ustawę o wolności przenoszenie się z miejsca na miejsce,

---

Normandzka Idylla,

opowiedziana przez

An. Lemoyne.

W dniu 15 kwietnia roku 1860, od dwóch miesięcy i dni pięciu, trzydziesta wiosna mijała hrabiemu Henrykowi de Morsalines. Ojciec jego, dawny marynarz, nie miał sobie za ubliżenie zdobyć, prawym zresztą sposobem, ogromnego majątku przez różne spekulacye handlowe. Dalekie wycieczki morskie, przemyślnym powierzone kapitanom, a przytém szczęśliwa gwiazda i wiatry pomyślne w krótkim czasie uczyniły go panem wielkiéj fortuny. Miał przytém ten rozum, że zdołał położyć granicę pragnieniom swoim i, gdy mu tak szczęście służyło, usunął się od spekulacyi, za bite talary nabywając kilka posiadłości ziemskich w Wyższéj i Dolnéj Normandyi. Dość, że syn jego jedyny prawdziwie królewskim urodził się jedynakiem. Jak się to czasem zdarza u tych, na których skinienie wszystko się składa, nie znał prawie, co to jest pragnąć czegoś. Bardzo staranne odebrawszy wychowanie i, jak wszyscy, przeszedłszy kursa prawne, pełnoletni młodzieniec stał się właścicielem majątku w dobrach, które nie tak łatwo rozchodzą się jak złoto, ani tak lekko na wiatr idą, jak papiery. W takich warunkach można prawie czuć się wyłącznym panem siebie. Choć nie geniusz, rozumnym był człowiekiem, wiadomości miał dość rozległe i szczególniéj pokazywał zamiłowanie do sztuk pięknych, mianowicie do malowania pejsażów. W niczém nie był podobny do tegoczesnych majętnych udawalskich, którzy bezwstydnie przetrząsają wszystkie pracownie, kupują niewiele, a raz po raz wynagradzają artystę takim uśmiechem wyższości, że i najpokorniejszy ramionami ruszyć musi. On sądził poważnie i płacił doskonale. Powiadają nawet, że nie jeden biedny malarz bez rumieńca mógł przyjąć nie skąpą pomoc z hojnéj jego ręki. To też świat artystyczny z największém poważaniem imię jego wspominał. Tak rzadko umieją ludzie szczerze a delikatnie obdarzać, że w tym razie dziwić się nieraz przychodzi małéj liczbie niewdzięcznych.

Henryk był wysoki, żywy, zwinny, silny, prędki w odpowiedzi. Pewnego dnia targowego schwycił za czuprynę niezupełnie trzeźwego chłopaka, który zuchwale łżył młode dziewczę, i zmusił go do przebłagania na kolanach zawstydzonéj i zmięszanéj biedaczki. W swojéj sferze również gracko się znalazł w dwóch czy trzech zdarzeniach, których szczegóły zatarły się nieco w méj pamięci. Koniec końców, wiejskie dziewczyny uważały go za poczciwego, prawego, odważnego i uprzejmego chłopca, a światowe damy wyrażały się o nim nierównie pochlebnie. Używając młodych lat, zwiedzał i lądy i morza, grał trochę, trochę się kochał z różném szczęściem, lecz nigdy nie przebierając miarki, ani się do zbytku zabawił, ani znudził do zbytku. Nie spostrzegłszy się wcale, doszedł trzydziestego roku w kawalerskim stanie. Tym, którzy go pytali, dla czego się jeszcze nie ożenił, odpowiadał, że nie miał czasu pomyśleć o tém. Brakło przecież czegoś temu wzorowemu gentelmanowi, nie wiem czego, jakiéjś odrobiny, jakiegoś promyka w twarzy; matka jego umarła, wydając go na świat. Uśmiech i spojrzenie macierzyńskie nie rozjaśniły kolebki jego.

Tego właśnie dnia hrabia był spędził poranek na strzelaniu do królików w parku, którego odwieczne drzewa dorównują miejscowym wzgórzom, i zdala przypatrując się modrym falom morza, rozlanego wspaniale od przylądka la Hougue do piaszczystego wybrzeża la Vize. „Królicza wojna“, mówił do siebie, „święty Hubercie odpuść, wstyd mnie takiéj rzezi. — Ależ ród ten nie zginie. Dwa lub trzy uratowane króliki, całe ich tysiące na rok przyszły namnożą, bo co za płodność tych miłych zwierzątek w niezbadanéj głębi ich labiryntów! Mówią wiele o dnie morskiém, a cóż o ziemskiém powiedzieć należało?... ale czuję znużenie w nogach — i myśliwy złożywszy broń na ziemię, rozciągnął się w cieniu starego dębu, kłębami puszczając dym wyśmienitego hawańskiego cygara, kiedy nad głową jego od kilku dopiero godzin rozgoszczony w uroczysku tém słowik, na całe gardło witał pełną woni wiosnę.

Niedbale wsparty na mchem porosłéj ziemi, hrabia począł zrazu marzyć, zapatrzony w szarą długą aleą, w końcu któréj świeciło się niebo nie trzyłokciowym skrawkiem, jak Virgilowi, lecz niby modry półksiężyc tak maleńkim, tak ścieśnionym a tak dalekim otworem, że przejście to uchem igielném się zdawało.

Potém powiódł okiem daléj po nad wklęsłą dróżkę, na którą, przez bukowy szpaler przedzierające się słońce, magiczne swe rozlewało światło. Tu spostrzegł coś nieruchomego, białości śniegu, półkólistego niby grzyb olbrzymi. „A to coś nowego“ — zawołał — parasol krajobrazisty... parasol i szkatułka do farb, sztalugi i podróżna torba... wszystkie przybory szczęśliwego wędrowca, który swobodnie sobie świat obchodzi, skradając piękności natury pod gołém niebem i unosi swoje manatki wedle tego, jak się to jego koczowniczéj mości podoba. Podziwiam tego zapalonego kochanka przyrody, tak rozgoszczonego w moim parku; ciekawym tylko, jak mógł się tu przedostać przez kraty i mury opasujące ogród, w których przecież wyłomu żadnego nie ma. Myślałem, że tylko kret i jaskółka tak bez ceremonii łatwo sobie torują drogę. Przy tém wszystkiém, marzyciel ten obojętny na strażników, wygląda nie na żyda tułacza, tylko na nowożytnego żyda. Ależ bądźmy gościnni, zbliżmy się grzecznie do poczciwca.“ I bez namysłu hrabia podszedł ku nieznajomemu.

— Przepraszam pana, tysiącznie przepraszam, lecz nie mam zaszczytu...

— Znania mnie? Być może z boku, lecz z przodu...

a zwłaszcza prasę; jeszcze inni mówili, że u wojska młodzież się psuje. Gdy zaś jeden z pastorów twierdził, że paszenie bydła dzieci na wsiach psuje, odparł mu na to pan Kobyliński: „Dzieci są przy bydle pod lepszą opieką, aniżeli w szkole. Główna wina zepsucia młodzieży spoczywa na nauczycielach, którzy o religii nic chcą wiedzieć. Inną znów przyczyną zepsucia jest rozwielmożnianie się żydostwa."

* **Z pod Kamionny,** piszą do Dziennika Poznańskiego, że w poniedziałek 20 bm. rozpoczynają się posiedzenia sądów przysięgłych w Międzyrzeczu pod przewodnictwem dyrektora sądu powiatowego w Kościanie p. Beiserta. W sprawie „kamionskiéj," jest wyznaczony termin do ustnego postępowania na dzień 23 bm. Oskarzonych jest 13 osób o zakłócenie pokoju publicznego; 3 uwięziono przed kilku miesiącami, a resztę przed kilku dniami do więzienia międzyrzeckiego odstawiono; jeden tylko gospodarz z Starego Żatumia pozostanie podobno aż do terminu za stawieniem kaucyi na wolności. Mnóstwo osób z Kamionny i z okolicy odebrało zapozwy na świadków. Kick także dostał zapozew jąko świadek. Wszyscy podsądni dopiero się wtedy o tém dowiedzieli, że zostali oskarżonymi, gdy ich policya z domu zabrała, by ich do więzienia odprowadzić. Wszyscy są Polakami, a przy aresztowaniu oświadczyli, że się do żadnéj winy nie poczuwają, wszyscy prawie są ojcami familii i żyją z małemi wyjątkami w nienajlepszych majątkowych stósunkach. Ludzie tu sobie opowiadają, że nie byłoby przyszło wówczas do żadnych scen, gdyby Kick był kilku pijanych, którzy w istocie się z niego naigrawać mieli, spokojnie minął. Lecz on jednego pijanicę ścigał i chciał aresztować, aby się dowiedzieć jak się nazywa. Może z ustnego postępowania bliższych szczegółów się w téj sprawie dowiemy.

* **W Międzyrzeczu** odbył się pod przewodnictwem radzcy rejencyjnego p. Poltego egzamin abituryentów tamtejszego gimnazyum, których było dwóch; obaj złożyli egzamin. W Rogoźnie, gdzie na egzaminie był obecnym radzca p. Tchackert otrzymało świadectwo dojrzałości 8 abituryentów.

* **Od kuratoryum** muzeum polskiego w Rapperswyl dochodzi nas następująca:

Odezwa.

Niniejszą Odezwę do Ziomków wydali członkowie przyszłego Zarządu Muzeum Narodowego, zgromadzeni w dniu 8 września w zamku muzealnym Rapperswylu, dla naradzenia się nad dalszém rozwijaniem téj Instytucyi, która przybrała znaczne rozmiary:

„Polska posiada od lat sześciu Muzeum Narodowe założone przez Hr. Władysława Platera w Rapperswyl, którego przyszłość przez czcigodnego fundatora z wszelką rękojmią legalną bezpieczeństwa własności narodowéj zapewnioną została aktami urzędowemi z dnia 18 lipca 1869, 28 października 1870 i 8 grudnia 1863 roku. Zbiór ten już dzisiaj, dzięki jego gorliwości niezmordowanéj, posiada obfite pamiątki i materyały do historyi ojczystéj. Do rozwijania się tak szybkiego przyczyniły się różne Europy kraje a nawet Stany Zjednoczone Ameryki. Prawie wszędzie, gdziekolwiek się znajdowały rozproszone zabytki polskiéj przeszłości, znaleźli się zwolennicy téj Instytucyi, którzy ją darami zbogacili, a tysiące pielgrzymów, zwiedzających corocznie zamek w Rapperswyl świadczy o żywém zajęciu, jakie ona obudza w cudzoziemcach zarówno jak w ziomkach naszych.

Poczucie obowiązku samo winno skłonić kraj, aby poparł tak szczęśliwie zawiązaną i rozwijającą się Instytucyą. Opinia publiczna, która dzieło to pracy pojedyńczego człowieka, przyznaje siłom zjednoczonym ogółu, wskazuje zarazem obowiązek ten przyczyniania się do coraz szybszego rozwoju i zapewnienia istnienia temu zakładowi. Niepodobieństwem jest, ażeby założyciel sam wydołał brzemieniu, jakie wziął na barki swoje. Poniósł on już znaczne koszta na fundacyą i utrzymanie Instytucyi, którą narodowi ofiarował. Jego staraniem odżyły puste mury, przybrały postać nową, nabyte zostały zbiory, zgromadzone pamiątki; lecz to wszystko jest początkiem pracy, która wymaga nakładów dalszych i potrzebuje a upomina się, aby w połowie porzuconą nie była. Wspólnemi siłami, wspólną pracą ogółu może się ona tylko rozwinąć.

Niżéj podpisani, będąc zaszczyconymi ufnością Założyciela, który ich powołał do pomocy w Zarządzie Zakładu, a po najdłuższém swem życiu do objęcia dyrekcyi téj Instytucyi, czują się w obowiązku w chwili gdy wezwanymi zostali, odezwać się do rodaków, do ich patryotyzmu i ofiarności z prośbą o poparcie Instytucyi, która jest dowodem żywotności narodowéj i obfite wydać może owoce. Niech każdy w miarę sił choć skromnym datkiem przyłoży się do wspólnego dzieła, poświadczającego wśród obcych to życie, do którego praw się domagamy.

Muzeum Rapperswylskie, stósownie do brzmienia aktu fundacyjnego, za cel ma zebranie pamiątek przeszłości i rozbudzenie do pracy, nauki, szerzenie oświaty i przywiązania do tradycyi narodu, wskazujących mu przyszłość jego. Cel to poważny, wielki i święty a środkami do niego wytrwała praca i wiara w owoc poczciwego trudu.

Muzeum będzie się starało sprawozdaniem z teraźniejszego stanu swego i zasobów, przekonać kraj, iż na podstawie tego, co już uczynioném dlań przez założyciela zostało, dalsze rozwijanie się świetną rokuje przyszłość; tę składamy z ufnością w ręce ziomków naszych.

Zamek w Rapperswyl, dnia 8 września 1875 roku.

Stefan Buszczyński.
J. Kraszewski.
Agaton Giller.
H. Bukowski.
Władysław Tarnowski.

* **Nowe dary dla Muzeum Narodowego.** Na utrzymanie Muzeum Narodowego ofiarowali rocznie: Hrabina M. 200 fr., P. 20 fr., K. 100 fr., hr. O. 45 fr., K. 11 fr. 25 c. z Galicyi; hr. Ludwika Bobrowska 100 fr. i 62 fr. 45 c. jednorazowie; pp. Juliusz Bielski 22 fr. 25 c., Alfred Hohenberger 11 fr., Ignacy Skrzyński 10 fr., Aleksander Janowicz 10 fr.. Alfred Deyma 11 fr. 70 c. prócz 10 fr. rocznie mających być opłacanych, hr. Adam Plater z Wielkopolski 80 fr., Antoni Kalkstein z Prus Zachodnich 50 fr., Jaskulski z Poznania 2 tal. na rachunek 5 talarów, dr. H. 11 fr. 25 c., K. 10 fr., dr. Roża z Czerniowców 5 fr., Tralewski ze Szląska 4 fr.; Krzysztofowicz z Wiednia 5 fr., H. K. 12 fr., H. D. 40 fr., A. Z. 10 fr., A. I. 5 fr., W. M. 10 fr., D. 11 fr. 25 c., P. Bukowski ze Sztokholmu 100 fr., hr. de Fayéres z Cannes 22 fr. 50 c., Stanisław Koźmian z Krakowa 20 fr. i K. 20 fr. jednorazowie.

Hr. Maurycy Tyszkiewicz za pośrednictwem p. Zygmunta Wilkowskiego 3 autografy hetmana Rzewuskiego z roku 1776 i dokument familijny z roku 1798, patenta na porucznika i chorążego dla Jakóba Tyszkiewicza z r. 1776; polecenie ogłoszenia téjże nominacyi z dnia 26 września 1774 r., wypis z akt chełmskich nominacyi na porucznika dla Ignacego Tyszkiewicza 13 grudnia 1783 roku; pan P. Obrazki Syberyi Ludwika Niemojowskiego; obrazki historyczne Józefa Graynerta i Illustrowany przewodnik po Krakowie; p. Albert Potocki z Londynu 2 czarne pióra z zawoju diulep Sing, właściciela diamentu Coi Naher, od jego syna; sztych Wiliamsona Ojcze nasz w sercu Jezusowém; p. Gmür z St. Gall. Sołtyk Roman: Polen und seine Helden 1834; p. Władysław Zawadzki: Fez który nosił Adam Mickiewicz podczas pobytu ostatniego na wschodzie.

Poś. p. doktorze Korakiewiczu: Chorągiew Towarzystwa demokratycznego; 6 listów Zawiszów 1789—92; 3 listy Lipskich 1791, 92; pięć listów do Lipskiego kasztelana 1791, 92; 3 listy Barbary de Vuits z Petersburga i Moskwy 1791, 92; Kronika wypadków powstania pod dowództwem Gustawa Ostoi 1863 roku; Zdanie sprawy z uwag nad projektem organizacyi wychodźtwa polskiego 1867 roku; Śpiewy narodowe z czasów powstania 1830, 31 r. i 19 manuskryptów i książek lékarskich, za pośrednictwem p. Okorskiego w Paryżu; p. Stefan Buszczyński z Drezna: Die Wunden Europas, Lipsk 1875, in 4to.

Pp. Duchiński z Rapperswylu: Lutte des peuples Léchites contre les Ouraliens 1874; Zygmunt Gawarecki z Galicyi: Notatki agronoma podczas dwóch ostatnich oblężeń Paryża. Warszawa 1872.

P. Marceli Gujski z Krakowa: Medalion p. Agatona Gillera.

P. Giller ze Lwowa: Książek 8; listy Karola Ruprechta 3; pamiątki po ś. p. Ruprechcie 3; portrety Jana i Jędrzeja Śniadeckich, litografie Walkiewicza, wydanie Piekarskiego. Za pośrednictwem p. Gillera: 26 książek ofiarowanych z Galicyi przez pp. Józefa Zbijewskiego, Walentego Kowalówkę, Platona Kosteckiego, Adolfa Dygasińskiego; panią Łucyę Epsztejnową: Atlas z XVIII wieku i kachel z orłem białym z pieca w pokoju córki króla Sobieskiego Teresy Kunegundy, w Monachium, wyszłéj za mąż za Maksymiliana elektora bawarskiego, dar p. Rużyckiego de Rosenwerth. Małe popiersie bronzowe Katarzyny Tepowéj, matki malarza tegoż nazwiska, i jedyna jego rzeźbiarska robota, dar p. Franciszka Tepy. Pp. Walenty Kowalówka: 4 pieniążki polskie i 2 moskiewskie; pieczęć dominium Filipowice nad Dunajem; Władysław Bełza: łzawnica wykopana z grobowiska starożytnego pogańskiego w okolicach miasta Rudki w Galicyi; kolczyk i naramiennik srebrny kręcony z tegoż grobowiska; głowa Chrystusa zrobiona w więzieniu w Lublinie, przed powieszeniem, 10 czerwca 1863 r. przez Leona Frankowskiego.

P. Bukowski ze Sztokholmu: Książek historycznych, głównie z XVII i XVIII wieku, 41; druków historycznych 6: autografy Karóla XII z dnia 15 sierpnia 1703 i 9 czerwca 1708; Stanisława Leszczyńskiego z 2 marca 1711 r.; księcia Konstantego Czartoryskiego; Ramoriny do Ernesta Szantyra. Rycin 43, pomiędzy któremi Falcka 8, jedna z jego autografem; p. Pońskiego sztychów 12. Medalionów królewskich 5. Medalionów 19, pomiędzy niemi złoty, ofiarowany 1654 r. Janowi Kazimierzowi przez miasto Gdańsk; srebrnych 8, miedzianych 10, niektóre rzadkie. Monet starych 19. Krzyżyk złoty znaleziony na polu bitwy Stangebra.

P. Pychowska z Hoboken w Ameryce: Nieboska komedya Zygmunta Krasińskiego, przekład jéj matki pani Walker Cook. Dr. Henry w imieniu Zakładu Smithonian w Waszyngtonie: Zdanie sprawy roczne z téj instytucyi.

Najszczersze podziękowanie ofiarodawcom.

Zamek w Rapperswyll dnia 20 września 1875 r.

Zarząd Muzeum Narodowego.

* **Gabinet zoologiczny w Warszawie** Gazeta Polska podaje ciekawe i zajmujące szczegóły o zbiorach gabinetu zoologicznego warszawskiego, z których wyjmujemy co następuje:

„Widoczny wzrost gabinetu rozpoczął się przed laty dwunastu; w różnych częściach świata zbierano stale i systematycznie dla naszego gabinetu, nadsyłano nie tylko pojedyńcze ciekawsze egzemplarze, ale i przedstawicieli fauny z pewnych okolic, niemal w całym komplecie.

W roku 1866 udał się p. Jelski do Ameryki i kosztem hr. Konstantego Branickiego, do roku 1870 skrzętnie zbierał w Gujanie francuskiéj, przysłał ztamtąd trzysta kilkadziesiąt gatunków samych ptaków; ssących zaś, owadów, płazów, gadów i ryb w odpowiednim powyższéj cyfrze stósunku. Ssących w stósunku do ptaków liczyć można 15 pct.

W roku 1870 p. Jelski przyjechał do Peru, gdzie aż do roku bieżącego przebywał, zbierał wyłącznie w środkowém Peru; nadesłał ztamtąd 500 gatunków ptaków, w ich liczbie 80 zupełnie nie znanych, które dopiero przez tutejszego kustosza po raz pierwszy były opisane. Z Peru nadesłał także pan Jelski wiele innych zwierząt, a pomiędzy niemi nie znany dotąd gatunek dy nomis Branicki.

Dogadzając upodobaniu tutejszego kustosza, który się pająkami z upodobaniem zajmuje, nadesłał p. Jelski z obu powyżéj wymienionych miejscowości, zbiór pająków bardzo rozmaity i liczny.

Przed 11 znowu laty panowie Dybowski i Godlewski rozpoczęli szereg prac w Azyi, nie ustając w mozolnych, kosztownych, a często niebezpiecznych poszukiwaniach aż do dnia dzisiejszego; liczne ich nabytki dostały się do tutejszego gabinetu. Obu tych panów gorąca miłość nauki podtrzymywała i ogrzewała wśród głodnych i zimnych pustyń; nam, którzyśmy na to patrzyli, uznanie mimowoli z pod pióra się wyrywa.

Dybowski i Godlewski rozpoczęli swoje prace za Bajkałem w Dauryi, w okolicach Darasunia; uzupełnili je następnie poszukiwaniami nad wodami Ononu w Akszy, nad wodami Arguni w Curuchajtuju.

W roku 1868 nasi naturaliści osiedli na południowo-zachodnim brzegu Bajkału, we wsi Kultuku; tam w ciągu lat trzech przeszło, badali ryby i różne żyjątka mieszkające w wodach olbrzymiego jeziora, obmyślili i przygotowali z niemałym mozołem i kosztem odpowiednie przyrządy, sięgnęli do nieznanéj dotąd głębokości wód bajkalskich, do 1400 metrów.

W roku 1872 niezmordowani pracownicy przenieśli się nad wody Amuru, zwiedzili bieg téj olbrzymiéj rzeki i osiedlili się czas jakiś przy ujściu Ussury. Następnie idąc w górę jéj biegu, dostali się do jeziora Chanki. Ztamtąd przeszli nad brzegi Oceanu i dotarli do Władywostoka. W końcu cofnęli się znowu w kraj ussurski, poświęcając cały swój czas badaniu miejscowéj fauny.

Owocem jedynasteletniéj pracy były obfite zbiory nadesłane do tutejszego gabinetu: z samych ptaków przybyło z tego źródła około 400 gatunków, przy nich bardzo liczna kollekcya jaj. Zwierząt ssących, gadów, płazów i owadów przysłano także wielką liczbę; między innemi kilka okazałych tygrysów z Ussury.

Na szczególną także uwagę zasługuje kollekcya ryb z Bajkału, Ononu, Arguni, Amuru, Ussury, jeziora Chanki i brzegów oceanu Wschodniego. Pan Dybowski, zapalony naturalista, z szczególném zamiłowaniem bada i opisuje ryby, w ich poznawaniu i klasyfikowaniu jest skończonym mistrzem.

Nie możemy także pominąć jedynego w swoim rodzaju zbioru gamarusów bajkalskich (raczki — u nas jeden gatunek znajduje się w zdrojach). Dotąd znano ich zaledwie kilka gatunków; pan Dybowski liczbę ich posunął do 120 przeszło, dokładnie je opisał, a obszerne dzieło wydane w tym przedmiocie, rysunkami illustrowanemi opatrzył. Dzieło to zyskało w Europie powszechne uznanie.

Dalsze zbiory swoje zawdzięcza nasz gabinet trzem podróżom odbytym przez hrabiów Branickich w północnéj Afryce. Pierwsza miała miejsce w roku 1863 na 4; brali w niéj udział hrabiowie Konstanty i Aleksander Braniccy z profesorem Wagą; w drugiéj w czasie zimy w roku 1866 na 7; prócz powyższych, podróżował jeszcze i dzisiejszy kustosz gabinetu. W ostatniéj podróży z hr. Aleksandrem Branickim znajdował się doktor Dziedzicki.

Prócz tego, hrabia Konstanty Branicki nadesłał kolekcyą ryb z morza Śródziemnego, z okolic Nicei i Mentony.

W ciągu czasu, o którym mówimy, gabinet dopełnił kolekcyi krajowéj, i posiada ją dzisiaj w całém jéj bogactwie, jak również przedstawicieli pewnych przynajmniéj działów historyi naturalnéj z różnych okolic.

Rzadkie i kosztowne pojedyńcze okazy otrzymał jeszcze w tym czasie gabinet od swoich mecenasów: hrabiów Branickich i Władysława księcia Lubomirskiego.

Pod względem naukowym, posiada także tutejszy gabinet ważne nabytki. Ponieważ otrzymał on w tych czasach wiele nowych nieznanych gatunków, służyły przeto one za podstawę, za typ do utworzenia opisów, i jako takie w gabinecie warszawskim są przechowane. Do rzędu takich należą gamarusy i ryby opisane przez Dybowskiego, ptaki opisane przez Cabanisa, Taczanowskiego, Sclatera, Juliusza Veraux i Siewiercowa; gady przez Straucha; pająki przez Taczanowskiego, Cambridge'a, Thorella i Simona; ssące i żaby przez Petersa; krocionogie, prostokrzydłe przez Sausiur'a; owady tęgopokrywe przez Solskiego.

Wiadomość tę zakończymy jedną wymowną cyfrą: przed kilkunastu laty gabinet nasz posiadał 930 gatunków ptaków, dziś ma ich 3400."

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek, dnia 23 września św. Tekli panny i pierwszéj męcz. Wschód słońca o godzinie 5 minut 47; zachód o godz. 5 minut 57. Długość dnia 12 godzin 17 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 23 września 1648 klęska pod Piławcami. — 1831 Umiński naczelnym wodzem.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 21 września. [Nowe podatki. — Prawo klasztorne. — Przedajność prasy. — Petycya o cenzurę. — W sprawie szkólnictwa. — Rozmaitości. — Personalia.] Sam rząd niemiecki uznał, że położenie ekonomiczne kraju bardzo jest groźne, że nędza i ubóstwo przybiera straszne rozmiary i uważał za konieczne obmyśleć sposoby zaradzenia złemu. Przychylne rządowi pisma rozpowiadają, że nawet kanclerz państwa zajmował się badaniem nędzy panującéj w kraju i zastanawiał się nad projektami usunięcia téj klęski, chociaż z drugiéj strony Nat. Ztg starała się udowodnić, że ta sprawa nie tyczy wcale kanclerza. Dość, że sfery rządowe rozstrząsały tę kwestyą. I jakiż z tego rezultat? — oto nowe podatki, pod których ciężarem i tak już kraj oddawna jęczy. Już od kilku tygodni głuche po gazetach obiegają wieści, że rząd ma zamiar nowe zaprowadzić podatki, to je znowu zaprzeczano, przedstawiając, że tylko dwa księstwa mniejsze podały ten projekt, ale większość rządów związkowych odpycha ze zgrozą tę myśl. Dzisiaj nareszcie wieści przybrały jasną i wyrazistą formę. Organa urzędowe otrzymały polecenie przygotowania umysłów na tę nieuniknioną a przykrą konieczność. Dzisiaj się nazywa, że nowe podatki to najgłówniejszy przedmiot, jakim się rada związkowa zajmować będzie, gdyż od dawnego już czasu rozchód przewyższa dochody cesarstwa i ustawiczny deficyt łatany był tylko pozostałemi z dawniejszych lat oszczędnościami, co przecież na dłuższy czas wystarczyć nie może. Wydział rady związkowéj, zajmujący się podatkami i cłami, otrzymał polecenie wypracowania projektu do prawa, który dotychczasowy podatek od warzenia piwa w dwójnasób ma powiększyć i drugi projekt opodatkowania na giełdzie tak zwanych szlusszeinów, rachunków, lombardów, krajowych i zagranicznych papierów procentowych. A ponieważ te wszystkie podwyżki spowodowane są coraz większemi potrzebami wojska i marynarki, drogo przychodzi ppłacać krajowi radość i zadowolenie z wielkości potęgi niemieckiéj, które przenikają dzisiaj na widok rozwiniętej na polach manewrów siły wojskowéj całe Niemcy. Dla utrzymania miłéj sławy trzeba będzie pozbawić się niejednego kufla piwa, kiedy w dwójnasób przyjdzie go opłacać. Może téż przez to utoruje się droga w Niemczech dla trzeźwiejszego poglądu na sprawy świata.

W sprawie rozszerzenia klasztornego prawa na wszystkie państwa związkowe otrzymały dzienniki urzędowe communiqué, że tymczasowo odstąpiono od zamiaru wniesienia tego prawa do parlamentu. Rząd cesarstwa odstąpił zaś od tego w skutek oporu rządu bawarskiego. Zamiaru jednak wzniesienia tego prawa prędzéj lub późniéj nie zaniechano. Odłożono je tylko do stósownéj chwili, w któréj przyzwolenie bawarskiego rządu zapewnioném będzie.

Deutsche Eisenbahn Ztg, o któréj opowiadają, że ma być założoną za pieniądze znanego przedsiębiorcy kolejowego księcia Putbus a inspirowaną przez tajnego radzcę Wagenera, rozpoczęła w najnowszym numerze ciekawe odkrycia ze świata grynderskiego i z peryodu, w którym szwindel giełdowy na wielką skalę był rozwinięty. Napada ona naprzód na Eugeniusza Rychtera, znaną osobistość w kołach parlamentarnych, zowiąc go rzeczywistym tajnym najwyższym reptilem i na gazetę Berl. Börsencour., o któréj twierdzi, że tylko z rabunku żyje. Na udowodnienie tego twierdzenia przytacza tymczasem jeden tylko fakt z przeszłości wspomnionéj gazety. Przez pp. S. Rissman i Löwenstein wprowadzono na giełdę berlińską akcye westfalskich wyrobów stalowych wartości mniéj więcéj 300,000 talarów. P. Davidsohn redaktor Börs. Cour. odebrał za reklamę dla tych akcyi 500 talarów. Towarzystwo zbankrutowało, sprzedano nieruchomości za 40,000 tal., tyle właśnie ile wynosił dług najpierwszy na hipotece, a wierzyciele i akcyonaryusze wyszli z téj operacyi z próżnemi rękoma. Podobnych zajmujących odkryć o płatnéj berlińskiéj prasie obiecuje Eisenb. Ztg na przyszłość więcéj. Fakta takie wydobyte z tajemnicy, stwierdzą tylko to, co wszyscy podejrzywali, że w wielkiéj części tak zwani kierownicy opinii, to przedajna i nikczemna hołota. Świat będzie miał sposobność przekonać się, że najgorliwsi, najniesumienniejsi wojownicy kulturni w prasie, najgorliwszymi téż byli uczestnikami nieprawnych zysków grynderskich.

Petycya socyalistów o zaprowadzenie cenzury, która już sama przez się jest najostrzejszą krytyką stósunków prasowych w obecnym okresie niemieckiéj nacyonał-liberalnéj wolności, pozyskała już dotąd 30,000 podpisów.

Jak donoszą dzienniki otrzymali landraci rozkaz, aby wszystkie egzemplarze pism publicznych

---

— Tak, oko i głos... ale ta broda mnie myli, szukam daremno w wspomnieniach...

— Daléjże, zbierz myśli... portret młodego malarza w wspaniałém ubraniu, jak Breughel de Velours... obfite blond włosów kędziory. W galeryi twéj na prawo...

— Jerzy!...

— Nie kto inny...

I dwaj przyjaciele padli sobie w objęcia, i jako dawni towarzysze wrócili na posłanie ze mchu i usiedli obok siebie, — słowik tymczasem, zdziwiony ich obojętnością, jeszcze prędsze i dłuższe wyciągał trele.

— Doprawdy, rzekł Henryk, nie byłbym cię nigdy poznał w téj ogorzałéj masce i téj brodzie, jak wachlarz rozłożonéj...

— Ba!... południowe słońce, trudy, lata... wiesz ty, że to już temu siedm czy ośm lat, jakeśmy się nie widzieli.

— Ośm... ależ spodziewam się, wracasz nam na długo.

— Kto to wie? w epoce tak dziwacznéj jak nasza teraz, najprawdziwsze dzieje podobne są do przygód z romansu, i doprawdy sam nie wiem, co mi przyszłość przeznacza...

— I z daleka wracasz?...

— Z Egiptu, z Arabii, z wschodniego wybrzeża Afryki, gdzie nota bene o mały włos nie złożyłem kości przed ukończeniem mego dzieła, co nie bardzo byłoby mi przypadło do smaku i co téż tłómaczy długą moją nieobecność...

— A kiedyż wylądowałeś?

— Dopiero wczoraj, w Granville, objechawszy Hiszpanią przez cieśninę Gibraltarską. I czy uwierzysz mój drogi! Skończywszy tę długą przeprawę, gdy ustało nieznośne kołysanie się okrętu pod stopą moją, gdym wreszcie dotknął ziemi i ujrzałem te rozległe doliny normandzkie, zapragnąłem zająć je i zanurzyć się w ich trawy — i oka oderwać nie mógłem od zielonych pól, które tak ponętnie oko wabią. Bagaże wysłałem do Paryża, sam zostałem i puściłem się piechotą, upojony zielonością i wspaniałym krajobrazem zachodu, który poraz pierwszy w całym swym majestacie przedstawia się znużonemu memu oku. Ponieważ noszę wszędzie ze sobą kawałek płótna i farby, nie mógłem oprzeć się pokusie, ustawiłem sztalugi, otworzyłem parasol i w gorączkowym zachwycie zabierałem się właśnie do szkicu, gdyś mi przeszkodził... przepraszam, gdyś mnie uściskał, drogi mój przyjacielu, nie mniéj zdziwiony z mego tu spotkania, jak ja uszczęśliwiony z twego zjawienia się... Ale czy przypadkiem nie jestem u ciebie, gdyż tyle posiadasz zamków, a wszystkie nie na lodzie zbudowane...

— Tak, mam ich kilka i w rzeczy saméj jestem u siebie; radbym, abyś tu jak najdłużéj spoczął i lepiéj jeszcze, aby ci się tu spodobało usłać sobie gniazdko.

— Widzę, żeś zawsze ten sam co dawniéj; lata nic nie ujęły młodości serca twego.

— Ba! ba! i takim artystą jak ty. Tylko ty puściłeś się w podróż nie znany, a wracasz sławnym. Czy wiesz, że od trzech czy czterech lat wszyscy w Paryżu mówią o tobie, na wagę złota idzie najmniejszy obrazek Jerzego Fontan, prace twoje i ostatnia przesyłka na wystawę sztuk pięknych świetną biją łuną... Dawno już nikt tak Wschodu przedstawić nie umiał... zarabiać musisz rocznie do stu tysięcy franków... a sława przychodzi ci w parze z pieniędzmi.

— Tak jest, Wschód szczęśliwą dla pejsażysty krainą... kilka palmowych gaików, strusie ciągnące w przestrzeni, kilka gwiadz mrugających po nad mokrém wybrzeżem, — cóż potrzeba więcéj? — Ale nie zapomniałem, komu zawdzięczam w wielkiéj mierze powodzenie moje. Wszakżeś to ty mi podał rękę i wspaniałomyślnie otworzył szkatułkę w dniach niedostatku. Bez namysłu pożyczyłeś mi trzydzieści tysięcy franków, o których mógłeś myśleć, że zginęły na zawsze, boć wtedy nic nie posiadałem a widoki moje były bardzo niepewne.

— Trzydzieści tysięcy franków, któreś mi co do szeląga wypłacił.

— Na zawsze będę ci wdzięczny mój serdeczny bracie po duchu. I bardzom szczęśliwy, że mi Bóg nadarzył sposobność spotkać cię i wynurzyć ci gorącą wdzieczność moją, a gdyby kiedykolwiek.....

— Jestem tego pewny, drogi i sławny mój mistrzu.

— Niepokoi mię przecież, żem coś zataił przed tobą w tedy, kiedyś mi tak szlachetnie w pomoc przyszedł. Odnosi się to do najboleśniejszéj ale zarazem do najdroższéj tajemnicy mojéj młodości: opowiem ci wszystko.

— W rzeczy saméj przeczuwałem zawsze jakąś tajemniczą przygodę w twojéj przeszłości, a skoro uważasz mnie za godnego twego zaufania, słucham zwierzeń twoich.

— Wiesz, że w chwili, gdy dałem poznać pierwsze próby mego pędzla, zwiedzałem pieszo Bretanią i Normandyą: od Honlgate do Cancale, z Arromanches do la Chapelle en Saint Briaz i t. d.... W dwudziestym pierwszym roku mego życia, byłem bardzo silny i doskonale pływałem, puszczałem się dość daleko na morze, szczęśliwy w wodzie jak jaskułka w powierzu i najchętniéj szedłem do téj kąpieli o zachodzie słońca, używać wody i światła do sytu.

Raz wieczorem (było to w la Chapelle-en-Saint Briaz), opowiadam bez upiększeń, trzymając się po prostu kolei wspomnień — kąpałem się jak zwykle, z całą swobodą. Tego dnia wiele osób przechadzało się po wybrzeżu. Przy zachodzącym właśnie słońcu dostrzegłem niezwykłego poruszenia wśród zebranych tam ludzi... którzy starali się dostać na najwyższą nadbrzeżną skałę. Rozróżniałem ich gesta, ale szum fal nie dał mi ich głosów dosłyszeć. Tyle zrozumiałem, że ktoś z kąpiących znajdował się w niebezpieczeństwie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wychodzących w ich powiatach, w których zamieszczone będą artykuły o mającéj nastąpić organizacyi szkólnéj, w skutek nowego prawa o wykształceniu, przesyłali bezzwłocznie do królewskich rejencyi. Dzieje się to z rozporządzenia ministra Dr. Falk, który pragnie zapoznać się w téj ważnéj kwestyi szkólnictwa ze wszystkiemi opiniami, pojawiającemi się w kraju.

Radzie związkowéj przełożono wykaz nadzwyczajnych, etatem nie objętych wydatków i dochodów, jakie wojna przeciw Francyi spowodowała. Podług tego wydano jeszcze w roku 1874 talarów 159,385,517; z tego przypada na rachunek dawnego związku północno-niemieckiego 9,172,775, a reszta 150,212,741 tal. na rachunek wszystkich związkowych państw razem. Dochody zaś wynosiły 91,233,222 tal.

Na posiedzeniu reprezentantów miejskich w Monasterze odbytém 15 b. m., odczytano reskrypt królewskiéj rejencyi, który uchwałę magistratu, dotyczącą adresu do Biskupa Kettelera, uznaje za nieważną. Na wniosek przewodniczącego założyło kolegium protest przeciw temu rozporządzeniu.

W Kolonii robiono w zeszłym tygodniu próby z pocztą gołębią. W Hamm wypuszczono 70 gołębi, które przed kilku dniami umyślnie w tym celu przywieziono z Kolonii, przed południem o godzinie 1/2 11. O godzinie 1 z południa przyleciał już pierwszy gołąb do Kolonii, a w małych odstępach czasu aż do 1/2 2 przybyło jeszcze 11 innych. Na drugi dzień przed południem przyleciało jeszcze 44. Jest to świetny rezultat, z którego się okazuje, że gołębie mogą być bardzo przydatne w czasie oblężenia.

Poseł angielski lord Odo Russel powrócił po dłuższym urlopie do Berlina.

Wiadomość powtórzona przez nas o wniosku ministerstwa do kanclerza względem zniesienia zakazu co do wywozu koni, bywa znowu zaprzeczaną.

Na bankiecie wydanym cesarzowi dzisiaj po paradzie, wniósł cesarz toast na cześć 9 korpusu armii i w. księcia meklemburgskiego, odpowiedział na to z podziękowaniem w. książę. Manewra dzisiaj nie przyszły do skutku dla ulewnego deszczu. Jutro odbędzie się przegląd floty.

* **Paryż**, 20 września. [Orleaniści. — Armia francuska. — Nabożeństwo w obozie pod Montfort. — Wiadomości bieżące.] Wczoraj podaliśmy obszerny ustęp z artykułu Journal de Paris, z którego czytelnicy nasi powziąść mogli pewne wyobrażenie o dążnościach i teraźniejszym kierunku partyi orleańskiéj. Z rządem dzisiejszym, w którym widzą uszanowanie konserwatywnych zasad, postanowili książęta się połączyć i użyć wpływów swych, aby ten rząd, o ile możności, wzmocnić i utwierdzić. W polityce, tak argumentują Orleaniści, nie robi się tego, czego się chce, tylko to, co można. Sprzymierzeńców nie wybiera się w ten sam sposób, jak przyjaciół. Książęta nie zrzekają się swych praw do tronu Francyi, nie utoną w Rzeczypospolitéj, jak się tego spodziewają bonapartyści; Orleanisci przyszli do tego przekonania, że polityka abstynencyjna do niczego nie prowadzi, że im wypada wziąść czynny udział w sprawach kraju, bo tak samo Rzeczpospolita jak i septennium mogą torować drogi do monarchii...

Journal des Débats zamieszcza przydłuższy artykuł, który widocznie z urzędowego pochodzi źrodła a wymierzony przeciw napaściom, które ostatniemi czasy w pismach zagranicznych przeciw armii francuskiéj czytać było można. Wypowiedziawszy na początku najzupełniejsze zadowolenie z obecnych ćwiczeń rezerwy z r. 1867, wykazawszy gotowość rezerwistów do wypełniania obowiązków, ich punktualność i subordynacyą, przystępuje do rozwiązania kwestyi, czy system mobilizacyi tak samo jest przydatnym dla Francyi jak dla Niemiec. Twierdzą ogólnie, że żołnierz niemiecki jest maszyną, że jego posłuszeństwo jest bezmyślne, że z zaparciem się własnéj woli poddaje się karności, że duch subordynacyi prawie jest mu wrodzonym. Przeciwnie o żołnierzu francuzkim powiadają, że posłuszeństwo jego jest tylko bierne, że słucha, bo gdyby nie słuchał, może być rozstrzelany, że jednakże posłuszeństwo jego połączone jest zawsze z pewnym rodzajem reserwacyi i cichego protestu. Débaty dowodzą, że choć tak jest, choć z francuskim żołnierzem nie można się obchodzić jak z bezdusznym przedmiotem, system mobilizacyjny nie jest dla Francyi szkodliwym, bo rozsądném obchodzeniem się z żołnierzem francuskim bardzo łatwo rozbudzić w nim uczucie honoru a z niém i uczucie posłuszeństwa. Francuski żołnierz nie jest machiną; jest on rozumną istotą, pojmującą, że karność i subordynacya koniecznie są potrzebne dla dobra armii i dobra kraju. Debaty utrzymują, że ostatnie ćwiczenia wojskowe są najlepszym dowodem tego twierdzenia. Żołnierze, którzy prawie jeszcze nigdy nie byli w szeregach, po 2 tygodniach wspólnych ćwiczeń prawie już wyrównać mogli starszym towarzyszom, wszyscy bez wyjątku umieją się obchodzić z bronią z r. 1866 i obecnie ćwiczą się w strzelaniu. Nigdy jeszcze w garnizonach francuskich nie widziano tak wielkiego życia, tak ożywionego ruchu. O 4 1/2 godzinie trąbią na pobudkę, o 5 wszyscy już są w szeregach i mustrują się aż do 8. O 9 wracają do obozu albo koszar na śniadanie; o 11 1/2 parada, wśród któréj odczytują rozkaz dzienny. Od 12—1 uczą się żołnierze instrukcyi, od 2—4 1/2 ćwiczenia, o 8 capstrzyk.

Na pierwsze wojskowe nabożeństwo w obozie pod Montfort zebrało się niezliczone mnóstwo ludzi, prawie cała okolica przybyła w świątecznych strojach. O godzinie 9 salwa armatnia obwieściła początek mszy św. Na przeciw ołtarza znajdował się jenerał komenderuj., jenerał dywizyi, cały sztab generalny i 6 oficerów z chorągwiami, za którymi stały oddziały inżynierskie i bataliony strzelców. Po prawéj i lewéj stronie ołtarza stała piechota pod bronią, a za nią kawalerzyści i artylerzyści z armatami. Przy samym ołtarzu stał 24 pułk saperów z muzyką. W czasie Ewangelii całe wojsko prezentowało broń, w czasie podniesienia hostyi komenderował jenerał: „Genoux à terre." Na tę komendę zagrzmiały działa, odezwały się bębny, zabrzmiały trąby, uchyliły się sztandary, oficerowie salutowali szpadami a wojsko rzuciło się na kolana. Msza św. skończyła się wśród śpiewu wojska — a w czasie błogosławieństwa kapłańskiego znów zagrzmiały działa. Po mszy św. wojsko defilowało przed ołtarzem.

W sobotę odbyły się na korzyść dotkniętych powodzią Francuzów wyścigi na welocypedach w ogrodzie tuileryjskim. Mimo deszczu zebrało się jakie 1500 osób; pierwszą nagrodę wygrał jakiś Anglik imieniem Moor, drugą Francuz.

Dzisiaj otworzono tutaj komisyą nieustającą dla europejskiéj miary stopni. Obecnymi byli pp. Jenerał Beyer z Berlina, prf. Dr. Peters z Kilonii. prf. dr. Bruhns z Lipska, prf. dr. v. Bauernfeind z Monachium, prf. dr. v. Oppolzer z Wiednia, jenerał v. Torsch z Petersburga, jenerał de Vecchi z Florencyi i wielu francuskich uczonych. Po przemówieniu, zagajającém posiedzenie, profesor Faye dał pogląd na skład komisyi nieustającéj i w sposób zaszczytny wspomniał o niemieckich jéj członkach.

Echo Universal donosi, że według wiarogodnych wiadomości z departamentów wszędzie prawie partya konserwatywno-konstytucyjna przy wyborach senatorów ma widoki zwycięstwa; że kandydatury ultraradykałów i Bonapartystów upadną we wielu miejscach, gdzie się tego bynajmniéj nie spodziewają.

Książę de Broglie, przemawiając w tych dniach wobec zgromadzenia rólniczego departamentu Eure. chwalił Mac Mahona, winszował Zgromadzeniu narodowemu, że odbudowało Francyą, chwalił ministeryum, które jednomyślnie podtrzymuje program konserwatywny i wezwał wszystkich, aby popierali Mac Mahona i obecny rząd Francyi.

* **Madryt.** [Okólnik Nuncyusza apostolskiego do Biskupów hiszpańskich.] Głośnym jest dzisiaj protest msgr. Simeoni, Nuncyusza apostolskiego w Madrycie, zaniesiony przeciw nowéj konstytucyi hiszpańskiéj, zamierzającéj pogwałcić układ Stolicy z rządem hiszpańskim, zawarty konkordatem w roku 1851, a objęty dotychczasową konstytucyą. Liberalizm, zawzięty wróg Kościoła, korzystając z każdéj sposobności aby łamać wpływ Ojca św. i wymierzać ciosy śmiertelne w religią katolicką, roztrębuje na wszystkie strony o niesłychanych uroszczeniach Papieża, który śmie wdzierać się w zakres prawodawczy obcych krajów i podnosić głos w obronie religii przeciw zgubnéj tolerancyi dzisiejszéj, zaszczepiającéj wszędzie niedowiarstwo. Aby się czytelnicy sami przekonać mogli, jak niesłuszną jest ta wrzawa, podniesiona naraz we wszystkich liberalnych pismach, podajemy w przekładzie tekst okólnika, wydanego w téj materyi przez Nuncyusza madryckiego do Biskupów hiszpańskich, jak go znajdujemy w pismach niemieckich. Okólnik ten brzmi jak następuje:

Skoro doszedł do wiadomości Stolicy Apostolskiéj nowy projekt konstytucyi, mający być przełożonym Kortezom, zwrócić musiał uwagę Ojca św. artykuł 11 téjże konstytucyi, który się odnosi do wolności wyznania. Wskutek tego wystósował Kardynał sekretarz stanu przez posła hiszpańskiego w Rzymie do rządu hiszpańskiego reklamacyą i mnie zarazem upoważnił udzielić Wam jéj treść, co niniejszém bez zwłoki czynię.

§§ 2 i 3 przytoczonego artykułu 11 brzmią, jak wiecie, w następujący sposób: „Nikt nie będzie nagabywany w kraju hiszpańskim o religijne przekonania albo o wykonywanie swojéj religii, w przypuszczeniu, że nie będzie wykraczał przeciw winnemu uszanowaniu chrześciańskiéj moralności. Jednakowoż cierpiane nie będą żadne inne publiczne ceremonie lub manifestacye, tylko religii państwowéj."

Treść i forma przytoczonych paragrafów musi być przedmiotem słusznych obaw i skarg dla Stolicy Apostolskiéj, czy je chcą połączyć z konkordatem z 1851 r., który ma moc prawa w posiadłościach Jego katolickiéj królewskiéj Mości, albo czy zastanowiono się nad smutnemi skutkami, jakie pociągnie za sobą obwieszczenie tego prawa narodowi hiszpańskiemu, który od niepamiętnych czasów znajduje się w posiadaniu szacownego dobra jedności katolickiéj.

I rzeczywiście, przycisk trzeba położyć na ten punkt nie podlegający żadnéj dyskusyi, że ani rząd, ani Kortezy, ani żadna inna władza świecka królewska nie ma prawa gwałcenia lub zmieniania jakiegokolwiek artykułu konkordatu bez pozwolenia Stolicy św. Ten prawny wzgląd musi być ściśle zachowany przy każdéj sprawie, która jest przedmiotem układu; z tém większą jeszcze stanowczością musi być broniony, kiedy chodzi o punkt fundamentalny t. j. religią, która jest główną podstawą każdego dobrze urządzonego społeczeństwa. Projekt zaś nowéj konstytucyi wyraża się w taki sposób, że na pierwszy rzut oka występuje na jaw wielka różnica pomiędzy tém, co tutaj postanowiono, a tém, co przepisuje pierwszy artykuł konkordatu.

Artykuł ten brzmi: „Katolicka, apostolska, rzymska religia, z wyłączeniem każdego innego wyznania, jedynie przez naród hiszpański wyznawaną będzie i utrzymaną w posiadłościach Jego Katolickiéj Królewskiéj Mości ze wszystkiemi prawami i przywilejami, których podług prawa Bożego i świętych kanonów zażywać musi." Artykuł ten oświadcza wyraźnie i sankcyonuje, jak to widoczna, zasadę jedności religijnéj, uznaje, że jedynie i wyłącznie religia katolicka jest religią panującą w Hiszpanii i wyłącza wszelkie wyznanie każdéj innéj religii. Artykuł 11 zaś nowéj konstytucyi oświadcza, że katolicka religia nie ma być jedyną i wyłączną religią hiszpańskiego narodu, a jeszcze mniéj wyraża wyłączenie każdéj innéj religii. Upoważnia raczéj, przepisując w drugiéj części, że „nikt na ziemi hiszpańskiéj nie ma być molestowany dla swoich religijnych przekonań, ani dla wykonywania swego wyznania, jeżeli tylko winny szacunek dla chrześciańskiéj moralności zachowany będzie", upoważnia wyraźnie wykonywanie wszelkiego dowolnego wyznania, a przez to gwarantuje wolność wyznania, religijną tolerancyą wbrew literze i duchowi przytoczonego artykułu konkordatu.

Z drugiego paragrafu art. 11 nowéj konstytucyi wypływa jeszcze jako skutek konieczny, że także tak publiczna jak prywatna nauka doktryn akatolickich stoi po za obrębem prawa i ani przez świeckie, ani przez kościelne władze zakazaną i zniesioną być nie może, lub co znaczy to samo, implicite dozwoloną i pozytywnie jest przypuszczoną. W tém leży niewątpliwie jawne pogwałcenie art. 2 konkordatu, który najdobitniejszemi wyrazami uroczyście postanawia, że tak publiczna jak prywatna nauka we wszystkich szkołach wszelkiéj kategoryi zgodną być musi z duchem religii katolickiéj. A jeżeli na mocy art. 11 nowéj konstytucyi tylko nauka prywatna akatolickich nauczycieli po za cywilną i kościelną akcyą jest dozwolona, to trudno pojąć, jak wolne wykonywanie obowiązków i praw, zagwarantowanych przytoczonym artykułem 2 konkordatu biskupom, mianowicie względem czystości wiary i obrządków i religijnego wychowania młodzieży, może się dziać i istnieć. Również trudno pojąć, jak mogą biskupi wzywać skutecznie pomocy i opieki władzy świeckiéj przeciw tajemnym knowaniom i podstępnym zamiarom osób, którym na tém zależy, aby poprzewracać w głowach i obyczaje nieostrożnych popsuć, jako téż przeciw tajemnéj prasie i zdradliwemu wprowadzaniu złych i szkodliwych książek.

Rozważywszy to wszystko, łatwo przewidzieć zgubne skutki art. 11 nowéj konstytucyi, jeżeli przez kortezy przyjętą zostanie, tym więcéj, że tu chodzi o zaszczepienie nieszczęsnéj zasady w narodzie we wysokim stopniu katolickim, który odrzuca wolność albo tolerancyą religijną i żąda głośno, aby w Hiszpanii przywrócono znowu tradycyjną jedność wiary, która, jeśli się tak wyrazić można, zrosła się z jego zwyczajami i dniami chwały. I nie trzeba zapomnieć, że zapoznawanie téj jego jedności wiary przez poprzednie rządy było jedną z przyczyn wojny domowéj, która pustoszy jeszcze niektóre prowincye królestwa.

Z tych wszystkich powodów i wobec smutnych następstw, które powyżéj wymieniłem, uważa Stolica św. za swój najświętszy obowiązek poddać pod rozwagę hiszpańskiego rządu te kilka uwag i prosić, aby odmówił swego zozwolenia na wprowadzenie artykułu 11 do konsystucyi, gdyż inaczéj tak pożądana harmonia pomiędzy Stolicą ś. rozchwiać się musi.

To miałem zaszczyt Wam zakomunikować z polecenia Jego Ekscel. Kardynała sekretarza stana, abyście się przekonali, jaką wagę przywięzuje Stolica Apostolska do tego przedmiotu.

Korzystam z téj sposobności itd.

Madryt, 25 sierpnia 1875.

Juan, Arcybiskup kalcedoński,
Nuncyusz Apost.

Co w dokumencie powyższym jest oburzającego, niesłychanego, trudno pojąć; do tego trzeba być liberałem, nienawidzącym wszelką religią. Jasno i wyraźnie skreślone są tutaj zasady, które Kościół broni wszędzie, tak w Hiszpanii, jak i innych krajach; jest tu obrona układu zawartego pomiędzy Hiszpanią a Stolicą Apostolską, któréj podług wszelkich zasad uczciwości i sprawiedliwości jednostronnie zrywać nie wolno, a wreszcie obrona narodu hiszpańskiego przeciw liberalnym zamachom na jego wiarę katolicką i eksperymentom zaszczepienia niedowiarstwa przez tolerancyą. Ojciec św. spełnił przez to wielki swój obowiązek, a pienić się ze złości mogą ci tylko, którzy zginają kolana przed bożkiem wszechwładnego państwa, zagarniającego pod swoją moc i ciała i dusze poddanych.

* **Kopenhaga**, 18 września. [Islandzki Althing.] Dnia 26 z. m. zamknięto islandzki Althing, który przez ośm przeszło tygodni obradował. Najważniejsze uchwały, dotyczą budżetu państwa na r. 1876/77, łowienia ryb przez cudzoziemców na wodach islandzkich, nadzorowanie wychódźców, nałożenia cła na wódkę i inne spirytoza, jako téż na tabakę. Pogoda była przez całe lato nie szczególną, trawa nie wyrosła wcale. Dnia 15 sierpnia miał nastąpić nowy wybuch wulkaniczny w innéj stronie Myvatnu, trochę bardziéj na południe niż poprzedni; bliższe wiadomości dotychczas jeszcze nie nadeszły.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Dnia 18 b. m. stawali, jak piszą do Orędownika, przed kratkami sądu powiatowego w Srodzie ks. proboszcz Hieronim Brońkański z Węglewa i ks. proboszcz Nowacki z Imielna za to, że podczas choroby księdza Rudala z Pobiedzisk pochowali tamże zwłoki ś. p. Waberskiego i Biskupskiego. Przeciw oskarżonym świadczył głównie komisarz obwodowy i zastępca burmistrza Schiebusch z Pobiedzisk. Mimo gruntownéj obrony oskarżonych, którzy starali się udowodnić, że pochowania zwłok zmarłego nie można uważać za urzędową czynność, skazano ich na karę pieniężną i na poniesienie kosztów, i to księdza Brońkańskiego za dwie funkcye urzędowe na 30 grzywien, księdza Nowackiego za jednę funkcyą urzędową na 15 grzywien kary. Osądzeni księża, nie spodziewając się w wyższéj instancyi pomyślnego wyroku, a nie chcąc parafii swoich osieracać (gdyż banicya w razie apelacyi niechybnieby ich spotkała), nie apelowali.

KRONIKA KRYMINALNA.

* **Roki sądów przysięgłych.** Wczoraj toczyła się sprawa dawniejszego egzekutora magistrackiego Leonarda Schmelzera, który, jak wiadomo, we wrześniu przeszłego roku zastrzelił w domu niedaleko chwaliszewskiego mostu czeladnika szewskiego Baucha za przeniewierzenie powierzonych mu 10 talarów. Z powodu wątpliwości o stanie umysłowym oskarżonego odroczono już termin w lutym rb., również i wczoraj postanowiono, na wniosek obrońcy referendaryusza Griesera, zastępującego p. rzecznika Dockhorna, odroczyć tę sprawę i zażądać opinii znawcy, dyrektora zakładu obłąkanych w Owińskach. Oskarżonego wysłano do tegoż Zakładu.

ROZMAITOSCI.

* **Spuszczenie się w krater wulkanu Popokatapel.** W łańcuchu Kordylierów Meksykańskich, góra Popokatapel jest jedną z najwyższych. Wysokość jéj dochodzi 17,884 stóp angielskich. Od dołu rosną sosny, potém rozmaite krzewy karłowate i zielsko, a na 14,000 stóp zaczynają się śniegi wieczyste. Anglicy Glennie i Taylor pierwsi wdrapali się na szczyt wulkanu w r. 1827. W roku bieżącym byli tam i spuścili się w krater pułkownik Grasty z Wirginii i P. Harry Stevens z Cleveland.

Oto list pana Stevens, zamieszczony w Cleveland Leander:

„Gdyśmy się dostali na brzeg krateru, byliśmy w stanie zmierzyć jego obszerność. Obwód jego wynosi milę angielską (piątą część naszéj) a głębokość 4500 stóp. Schodząc stromą bardzo ścieżką dotarliśmy do małéj płaszczyzny, na któréj — rzecz to nie do uwierzenia — żyje 40 robotników zajętych wydobywaniem siarki, którzy rzadko z téj otchłani wychodzą. Przenocowaliśmy u nich. Jest tam aparat do spuszczania się na linie w głąb siarczanych zapasów; zowią go el malacate. Widok tych głębin jest wspaniały i straszny zarazem. Siarka roztopiona płynie strumieniami z rozpadlin a kłęby dymu wznoszą się w górę. Spuściliśmy się tam przywiązani do liny a podróż wydała nam się jakby snem dantejskim."

* **Miesiąc wrzesień.** Mało który miesiąc miał tyle osobnych nazwisk co wrzesień. Egipcyanie i Grecy chcąc uszanować zatrzymanie się jakoby słońca, nazywali go Paophia potém Boedromion; Rzymianie, aby uczcić swoich cezarów, dawali mu miana Tiberius, Germanicus (dla Domicyana), Antoninus, Tacitus, ale przemogła dawna nazwa September, to jest siódmy miesiąc (bo rok zaczynał się od marca). Egipcyanie poświęcali ten miesiąc Izydzie, bogini zasiewów, Rzymianie Wulkanowi jako bożkowi kowali, co sposobią narzędzia rolnicze. W dniu 25 września obchodzili święto Wenery rodzajnéj. W epoce porównania dnia z nocą Rzymianie wbijali uroczyście gwóźdź święty w świątyni Minerwy, aby liczbę lat znaczyć. Było to święto narodowe.

Starożytni przedstawiali wrzesień w postawie starca mającego na głowie wieniec z liści winogronowych a trzymającego w ręku jaszczurkę.

W Indyi miesiąc ten nazywają miesiącem zboża.

* **Sekta Kuklux w Ameryce.** W państwie Illinois w hrabstwach Franklin i Wiliamson grasują opryszki, mający pretensyą, że są sektą religijną. Teroryzują oni ludność i wielkich dopuszczają się nadużyć. Niedawno temu zapowiedzieli panu Maddox, urzędnikowi hrabstwa Franklin, że go ukarzą za nieposłuszeństwo i dzień kary naznaczyli. Pan Maddox udał się do szeryfa a ten przybył na miejsce z 20 ludźmi, których ukrył. Około 2 po północy przybyło czternastu kukluxów konno z maskami na twarzach, w wysokich kapeluszach i białéj długiéj odzieży. Gdy się zbliżyli, szeryf wezwał ich śmiało, aby się poddali. Odpowiedziano mu strzałem, ale go chybiono. Wtedy towarzysze szeryfa pokazali się i dali salwę. Pięciu napastników zostało rannych lekko i tych uciekający kukluxi uwieźli. Jeden ciężko postrzelony został na placu i ten wydał nazwiska zbrodniarzy, którzy nie ujdą kary.

* **Wybór proboszczów w Londynie.** Paryski Siècle podaje ciekawe szczegóły o wyborze proboszcza anglikańskiego w Londynie. W części miasta, zwanéj Clerkenwell, jest kilka parafii anglikańskich a między niemi stara parafia Saint John. Parafia ta bogato uposażona (dochód wynosi 5000 tal.), bo protestantyzm dotacyi beneficyów nie zniósł tylko je swoim pastorom przekazał, wielu zwykle miewa kandydatów. Ani biskup ani patron jaki nic tu nie mają do mówienia. Proboszcza wybierają składkujący (ratepayers). Obecnie zgłosiło się dwudziestu współzawodników, którzy wszyscy na afiszach porozlepionych w całéj téj części miasta, uczynili swoje wyznania wiary i obwieścili, kto ich popiera. Nie dość na tém. Każdy musiał powiedzieć parę nauk wobec uprawnionych wyborców, którzy najdziwaczniejsze kandydatom zadawali pytania i często nieprzyzwoite uwagi czynili. Zarzucono naprzykład jednemu Irlandczykowi, że nie posiada stopnia bakałarza. Na to on odrzekł po grubiańsku: „W Dublinie mamy coś, co więcéj warte niż stopnie uniwersyteckie, mamy wódkę (whiskey). „Snać zajrzałeś dziś do flaszy, woła doń jeden słuchacz. Idź waćpan do domu umyj się, zamiast co tu szczekasz, odpiera niezmięszany kandydat." Tu powstała wrzawa niesłychana i do kazania nie przyszło. Inny kandydat aby pokazać, że ma zdrowie i siłę, trząsł pięściami, co rozśmieszyło przytomnych. Inny jeszcze oświadczył, że nie jest teetotaler, to jest, że nie należy do bractwa trzeźwości, bo Pan Bóg nie na to dał piwo, aby się marnowało. Dodał, że się nie boi ani fajki ani cygara.

Standard ubolewa mocno, że wszystko to zakrawa na farsę.

* **Komedya młodego poety w Rzymie.** Teatr włoski spadł obecnie bardzo nisko. Najwięcéj przedstawiają sztuk tendencyjnie radykalnych albo zgoła bezwstydnych. Otóż zdarzyło się wyjątkowo, że w Rzymie w teatrze, który się znajduje w mauzoleum Augusta odegrano zgrabną, przyzwoitą i ładnie wierszem napisaną sztuczkę: Il Falcone (Sokół). Przedmiot wzięty jest z Bokacyusza ale oddany z wdziękiem i wstrzemięźliwością. Sztukę napisał anglik pan Morris-Moore, syn amatora pisarza głośnego ze sporu o obraz Rafaela Apollo i Marsyasz, który został wysztychowany na rozkaz Piusa IX. Powodzenie sztuki było wielkie. Pierwszy pono Anglik, który pisząc po włosku dla Włochów, uznanie sobie zdobył.

* **Staruszka w Rzymie.** Żyje w mieście wiecznem staruszka licząca sto trzy lat. Nazwisko jéj Betta Ceccareli. Urodziła się w r. 1782. Żyła pod siedmu papieżami. Pamięta wybór pięciu a była w Rzymie przy wyborze czterech ostatnich. (Pius VII obrany został w Wenecyi).

* **Przy stole.** Na pewnym obiedzie jeden z gości zgarnia na swój talerz wszystkie rzodkiewki. „Ale ja je także lubię", mówi mu sąsiad. „Nie tyle co ja", odpowiada łakomiec.

* **Dobra odpowiedź.** Wieśniak przybył po raz pierwszy do bardzo wielkiego miasta i zaczął się wszystkiemu dziwować i przypatrywać. Gdy się trochę ośmielił, widząc, że ludzie wchodzą do sklepów i on wszedł do jednego i do drugiego, a nawet i jął się pytać o wiele rzeczy. Naraz spostrzega sklep bez towarów i jakiegoś jegomościa siedzącego za stołem Był to kantor wekslowy. Zaciekawiony przestąpił próg i zapytał:

— Co téż pan sprzedajesz?

— Co? odrzekł subjekt, który chciał być dowcipnym, ośle głowy.

— O mój paniczku, zawołał wieśniak, musisz pan ich dużo sprzedawać, bo już tylko jednę widzę.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Nakładzcy** pp. Gubrynowicz i Schmidt ze Lwowa zamierzają jako dalszy ciąg Biblioteki polskiéj, któréj pierwszy i drugi tom zawiera pisma Zygmunta Krasińskiego, wydać pierwszą zupełną edycyą pism Bohdana Zaleskiego przez samegoż autora przejrzaną i do druku przygotowaną. Cena ma być bardzo przystępną; podczas gdy komplet pism Zaleskiego w dawniejszych edycyach kosztuje przeszło 15 złr. cena zapowiedzianéj edycyi wynosić będzie zaledwie trzecią część téj sumy.

* **Księgarnia** pp. Gebetnera i Wolfa w Warszawie zamierza wydać Pana Tadeusza i Maryą z początkiem przyszłego roku.

* **Pan Unger** wydawca Tygodnika ilustrowanego zamierza wydawać nowe tanie czasopismo ilustrowane p. t. Biesiada literacka. Również donoszą z Warszawy, że tamże powstać ma pismo miesięczne p. t. Ateneum i pismo hebrajskie, które ufundować ma znany hebraista p. Słonimski.

* **W Paryżu** wyszło dzieło bardzo ciekawe „Visite rétro spective à Saint-Guilhelm du Désert" par l'abbe Léon Vinas. Paris, Bray et Retaux. Jest to nader gruntowny opis opactwa Gellone, fundowanego przez św. Wilhelma, księcia Akwitanii, siostrzeńca Karóla Wielkiego, a położonego w dzikiéj i samotnéj dolinie Hérault. Na dzieło to historyczno-archeologiczne, owoc trzydziestoletniéj pracy niedawno zmarłego uczonego kapłana dyecezyi Montpellier, zwracamy uwagę historyków kościelnych. W téjże saméj okolicy istniało przed wieki drugie opactwo benedyktyńskie w Aniane, na którego gruzach stoi obecnie więzienie. Opactwo św. Wilhelma, słynnego towarzysza Karóla Wielkiego i Rolanda a jeszcze słynniejszego sługi Bożego, posiada jeszcze starożytny kościół z karolowingskich

czasów i znaczne ruiny klasztoru. Ś. p. ksiądz Vinas marzył całe życie o tém, aby na tém miejscu wznieść znowu klasztor benedyktyński.

Drugie dzieło również ważne dla historyi Kościoła francuskiego wyszło w Nimes pod tytułem: „Cartulaire du Chapitre de l'église cathédrale de Notre-Dame de Nimes“ przez Eugeniusza Germer-Durand. Kartularzami zowią się zbiory dokumentów dotyczących klasztorów, kapituł, kościołów, kopiowanych i połączonych w regestry; dokumenta takie nadzwyczaj ważne są do dziejów współczesnych.

* **Ziemianina** wyszedł z druku Nr. 38 i zawiera: Uprawa lekkiéj roli. — Regulamin dla poboru koni. — Roboty pasiecznicze i ogrodnicze w miesiącu wrześniu. — Wiadomości literackie: Przegląd dzieła: „Zasady rólnictwa przez Karóla Majewskiego.“ — Tygodniowy przegląd gospodarczy. — Wiadomości rólnicze: Bartnik postępowy. — Lampa sama się zapalająca. — Gaszenie palącéj się nafty. — Termoregulator. — Cynk jako środek przeciwko tworzeniu się kamienia w kotłach parowych. — Sprawozdanie z handlu drzewem. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Wakujące miejsca dla urzędników gospodarczych. — Ogłoszenia.

* **Warty** wyszedł z druku No. 64 i zawiera: Dekalog, podstawa społeczeństwa ludzkiego. — Tyborne. (Dalszy ciąg). — August i Paulina Wilkońscy. (Ciąg dalszy). — Korespondencya z Belgii. — Pamiętnik akademii umiejętności w Krakowie, tom I, r. 1874, studya Platońskie przez dr. Zygmunta Samolewicza. — Protokół XXXIX posiedzenia komisyi ortograficznéj poznańskiéj. — Rozmaitości.

* **Przeglądu Lwowskiego** poszyt 18 wyszedł i zawiera: Walery Wielogłowski (C. d.) przez Ludwika hr. Dębickiego. Rok 1848, Jenerał Skrzynecki, Kraków przed pożarem, Nastrój umysłów, Pożar. — Obrazek z życia rosyjskich czynowników (z zapisków ks. A. Tomickiego). (C. d.) — Polska w chwili swego upadku, przez Romualda Kaczyńskiego. (C. d.) — Przegląd naukowo-literacki i notatki bibliograficzne: a) Kardynał Ledóchowski przez Dr. N. b) Titusa Macciusza Plauta Menechmy przez Dr. ***. c) Kallimach Zeissberga przez Dr. ***. d) Mistrz Twardowski Swieżawskiego przez Dr. ***. — Różności: Łódka Piotrowa. (Wiersz). — Listy z Wiednia: XIII Msgr. Jacobini, Buta liberałów i jéj źródło, Odcienia konserwatystów, Kulturkampf w Austryi, Jubileusz ks. biskupa Strossmayera, Jezuita wynalazcą, Zydzi, Hr. Andrassy, Delegacye. — Korespondencya z Paryża: Robotnicy, Demoralizacya, Ilość ouvrierów, Kongres w Rheims, Kółka robotnicze, Zachody, ofiary i poświęcenia się katolików francuskich. — Kronika: Charakterystyka XIX wieku, Sekciarze, Błogosławiona omyłka przyjaciół czerwonego internacyonału. Z Rzymu: Dzieciobójca, Surowość życia Garybaldego, Pielgrzymi z Laval, Mowa Ojca św., Kardynał Mac-Closkey, Deputowani z Sycylii. Że Lwowa: Ruch literacki, p. B. Zawadzki i co powie p. Lam, Ks. Stanisław Stojałowski, Ciekawe zjawisko w Dzienniku Polskim, Książka ks. Roche, W sprawie dokumentu konsystorza ruskiego od św. Jura sprostowanie. Swiętopietrze, Odpowiedz Krakowianina Warcie.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 22 września.

BAZAR. Łącki z Posadowa, Koczorowski z Dębna, Szołdrski z Modliszewka, Twardowski z Kobelnik.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Nieżychowski z Sępna, Raczyński i Walter z Lubówka, pani Wawrowska z Ostrowa, Otocki Król, Pol., dr. Kornfeld z Wolawy.

Ostatnie telegramy.

Madryt, 22 września. Jenerał karlistowski Saballs przeszedł z dwoma synami 18 bm. na terytoryum francuskie. — W kołach rządowych obiega wieść, że ministerstwo energicznie wystąpi przeciw nuncyuszowi. Według Imparcial zamierza kardynał Antonelli ogłosić korespondencyą Stolicy Apostolskiéj z dawniejszym ministrem spraw zagranicznych, panem Castro.

Loterya

na mający być wybudowany

Szpital dla chorych

w powiecie gdańskim.

Główna wygrana: **Willa w Zoppot** (miejscu znaném z zakładu morskich kąpieli), zawierająca 8 pokoi z balkonem i ogrodem, pięknie położona, wolny widok na morze i na laskiem otoczoną zatokę Adlerhorst.

Losów na powyższą loteryą dostać można po 1 tal.

w ekspedycyi „Kuryera Poznańskiego“. Zamiéjscowi z dołączeniem 1 sgr. 6 fen. za portoryum każdego losu.

Dla tego że losy wszystkie nie są sprzedane, wyznaczył komitet, że ciągnienie nie w dniu 18 sierpnia rb. lecz z pewnością

18 października r. b.

nastąpi.

GIELDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne —,— płacono, poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 95,— płc., poznańskie rentowe 96,60 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 97 50 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 101,50 płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry —,— płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 98,— płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie —,— płac., pruskie 3½pct. oblig. długu państwa 92,50 płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa —,— płacono pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105,50 płc. pruska 3½ pct. pożyczka prem. 136,— płc., szląskie 4 procent listy zastawne —,— płacono, polskie 5% listy zastawne —,— polskie 4 pct. listy likwidacyjne 71,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. —,— płac. akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. —,— płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. — — płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 23,— płac., banknoty zagraniczne —,— płac. rosyjskie banknoty 277,— płc., Ostdeutschebank 78,50 płc. pozn. towarz. akc. sprytu —,— płac., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. —,— płac.

Żyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent. cena wypow. 149,— marek, na wrzesień 149,— marek, na wrzesień-październik 149,— m., na jesień 149,— marek, październik-listopad 149,— marek, listopad-grudzień 150,— marek, grudzień-styczeń 151,— marek, na wiosnę 153,— m.

Okowita: (z beczką) pr. —,— litrów — Tralles. Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 48,90 marek, na miesiąc wrzesień 49—48,80 marek, na miesiąc październik 48,30—48,10 mar na mies. list. 48,20—48,10 mar., na miesiąc grudz. 48,20—48,10 mar., na mies. styczeń 48,50 marek, na miesiąc luty 48,90 marek, na miesiąc kwiecień-maj 50,60—50 marek.

W miejscu okowita (bez beczki) 48,40—48,30 m.

Poznańska cena targowa d. 22 września.

		piękn.	średnia cena.	ordyn.
Pszenica	50 kilogr.	10 30	9 —	8 —
Żyto	50 „	7 80	7 50	7 —
Jęczmień	50 „	7 80	7 10	6 70
Owies	50 „	8 50	7 70	7 —
Perki	50 „	1 30	1 20	1 10
Łubin nieb.	50 „	5 50	5 20	5 —

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.

Wrocław, 21 września.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: — cent. żyta, — cent. pszen. — cent. jeczm., — centn. owsa, — cent. oleju rzepiow. litrów okowity.

Koniczyna czerwona, — — płac., pośled. — — średnia —,— pięk. —,— wyborowa — —.

Koniczyna biała, pośledna —,—, średnia — — piękna —,— wyborowa — —.

Żyto: za 2000 funtów, bez obrotu; wypowiedziano 1000 cent., na upłynione wypowiedzenia —,— płacono na giełdzie — marek płc., na miesiąc wrzesień, wrzesień-październik i październik-listopad 153,50 marek płacono, — marek ż., przecięciowo — m. płac., na giełdzie — płacono, w końcu —,— marek płacono, listopad-grudzień 154,50 marek płacono, żądano, kwiec.-maj 157, — żądano.

Pszenica per kil. wypow. — cent. na bieżący miesiąc 192,— marek żądano, 190 pł. wrzesień-paździer. październik-listopad 192,— marek żądano, 190 płac. list.-grudz. — płc. kwiec.-maj 202 m. żąd.

Jęczmień per 1000 kil. 144 m. żąd.

Owies: za 1000 kilog. —,— żąd. —,— płacono, w końcu —,— m. żądano, wrzesień-październik 157,— ż. — płacono, w końcu —,— marek żądano, październik-listopad 157 listopad-grudzień 157,5 marek żądano, —,— marek płacono, kwiecień-maj 160,50 marek żądano, płc. — wyp. — cent.

Rzep per 1000 kil. 267 żąd., wyp. —

Oléj rzepiowy: za 100 kilogram bez beczki, spok., wypowiedz. — w miejscu 59,50 żądano, na wrzesień i wrzesień-paźdz. 58,50 żądano, paźdz.-listopad 58,50 żąd. — płacono, listopad-grudzień 60,— marek żąd. grudzień —,— marek płacono, grudzień-styczeń 61,— m. żądano —,— płacono, kwiecień-maj 62,50 marek żądano i płacono.

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., staléj, wypow. 10,000 litr., w miejscu 49,— m. płac., 48,— m. żądano na miesiąc wrzesień i wrzesień-październik 48,60—49—48,90 marek płacono — żądano, na miesiąc październik-listop. 48,60—49,—48,90 płac., listopad-grudz. 49,——48,90 płacono, — żądano, grudz.-styczeń i styczeń-luty —,— marek płacono, — marek żądano, kwiecień-maj 50,60 marek płac., —,— marek żąd., w związku —,— żąd.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. szląskie 7,50—8 m., węgierskie 7—7,60.

Makuchy siem. za 50 kil. 11,30—12,10 m.

Siano 3,70—4,30 m. za 50 kil.

Słoma rżana 34—35 marek za kopę po 60 kilogr.

Ceny wypowiedziane na 22 wrzesień: żyto 153,50 marek, pszenica 192—190 jęczmień 144 marek, owies 157,— marek, rzep 267 m., oléj rzepiowy 58,50 mar., okowita 48,60—49,—48,90 marek.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartoflanego: za 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 49,— płacono. 48,— żądano,

Wrocławski targ na mąkę. Za 100 kilog. mąka pszenna piękna 30,00—31,00 marek, rżanna piękna 27—28 marek, rżanna średnia 25—26 marek, rżanna na paszę 10,25—11,25 mar., osucie pszenne 8,25—8 11/12 marek za 100 kilogr.

Wrocławska cena targowa, 21 września.

Ocenienie deputacyi miejskiéj	piękne mr. fn.	średnie mr.fn.	poślednie mr.fn
Pszenica biała stara	22 —	20 20	18 20
„ nowa	18 75	17 75	15 50
„ żółta stara	21 30	19 70	18 20
„ żółta nowa	17 80	16 10	14 25
Żyto	17 25	15 50	13 50
Jęczmień stary	17 —	15 50	14 —
„ nowy	15 50	14 —	12 20
Owies stary	17 60	15 60	15 20
Owies nowy	16 20	14 80	13 20
Groch	20 50	19 —	15 90

Ceny rzepiu i rzepiku.

Ocenienia izby handlowéj	piękne mr.fn.	średnie mr. fn.	poślednie mr.fn.
Per 100 kil. netto			
Rzep	27 25	26 25	24 25
Rzepik zimowy	26 —	25 —	24 —
Rzepik latowy	— —	— —	— —
Lnica	— —	— —	— —
Siemie lnianne	27 00	26 00	24 00

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła; pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytécie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medycyny i członek kilku Towarzystw uczonych.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Montnies z niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam. Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkom lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Bréhan wyleczona została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Grodwardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10letniego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 22 września 1875 (Kursa końcowe)

	Not 21			Not. 21	
Kol. eńs. kol.	111 62	111 50	Poz pro bk ak	97 50	97 50
Berg Min. kol.	94 —	93 75	Ostd. Bank.	78 50	78 50
Nadr March ko	80 75	80 50	Kwił. Potocki	73 —	73 —
Gór szląs kol żel lit A i C	143 75	143 40	Poz sprit ak to	— —	— —
March poz kol	22 90	22 90	Wrocł disk bk	69 —	69 50
Aus półwschk	262 75	263 —	Szląstow bkow	93 50	94 50
Aus. ak. kred	381 —	380 50	Diskom udziały	155 —	154 75
Aus banknoty	182 30	181 70	Dormun. Unia	15 50	15 75
			Laurahütte	93 25	93 75

Berlin dnia 22 września 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 21			Not 21	
Pszenica słabo			**Owies kwie. maj**	166 50	165 —
Wrz Paź	204 50	202 —	Wypow żyta	250	950
Paź Lis	204 50	202 —	Wypow okow	16000	11000
Kw Maj	214 50	212 —	**Kapitały**		
Żyto słabo			Galicyany	99 10	99 25
Wrz Paź	147 50	145 —	Pr pap państ	92 70	92 75
Paź Lis	147 50	145 —	Poz 4% lis zast	94 90	95 —
Kw Maj	155 50	152 50	Poz list rent	97 —	96 60
Oléj rzep stalej w miejscu	— —	— —	Koléj Państw	498 —	496 —
Wrz Paź	60 10	60 20	Lombardy	185 —	187 —
Kw Maj	63 80	64 —	Austr los 1860	121 25	120 75
Okowita niżéj w miejscu	50 40	50 70	Włochy	72 30	72 25
Wrz	50 40	51 —	Amerykany	99 50	99 50
Wrz Paź	50 40	51 —	Turki	34 80	34 30
Kw Maj	53 20	53 20	7½ % Rumuńs	32 —	31 25
			Pol lik lis zas	71 —	71 25
			Rosyjs bknot	285 75	278 —
			Srb renty austr	66 75	69 75

Szczecin dnia 22 września 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 21			Not 21	
Pszenica słabo			**Okowita**		
Wrz Paź	198 —	198 —	Wrz Paź	58 50	58 50
Paź Lis	193 —	198 —	Kw Maj	62 50	63 —
Kw Maj	209 —	208 —			
Żyto słabo			**Oléj rzepi stale**	49 50	50 —
Wrz Paź	141 50	142 —	Wrz Paź	50	50 20
Paź Lis	141 50	142 —	w miejscu	52 30	52 50
Kw Maj	149 50	150 —	Kw Maj		

Parafian kościoła farnego

ad St. Mariam Magdalenam w Poznaniu zapraszamy na

zebranie

w niedzielę, d. 26 bm.

o 6 godz. po południu do hotelu Saskiego,

celem porozumienia się co do kandydatów na członków Dozoru kościelnego i reprezentantów parafii. (1517)

Kolegium kościelne.

Zaproszenie.

Celem naradzenia się w sprawie zbliżającego się wyboru członków do św. Marcińskiego Dozoru kościelnego i Reprezentacyi parafialnéj zaprasza Szanownych wyborców na zgromadzenie w sali hotelu Saskiego, przy ulicy Wrocławskiéj w przyszłą niedzielę, dnia **26** bm. o godz. 4 po południu.

[1521] **J. Krysiewicz.**

Codziennie

świeże masło

poleca (670)

Mleczarnia

przy ul. św. Marcina No. 13.

Echo Poznańskie.

dwutygodnik humorystyczny, wychodzący od 1 kwietnia rb. w Poznaniu regularnie 1 i 15 każdego miesiąca.

Przedpłatę na Poznań 2 m. przyjmuje księgarnia Reyznera (**J. Morgenstern**), Wodna ulica 35, z prowincyi **3 M.** przyjmują poczty i Ekspedycya Echa Poznańskiego w Poznaniu. (1518)

Frohner's Hotel Imperial.

Vienne. Vienne.

Le rendez-vous des Russes, et protégé par l'ambassade russe. La plus belle position; grands et petits appartements; cuisine tres soignée; prix modérés. (1507)

Jean Frohner,
propriétaire.

Dentysta

St. Kasprowicz,

Z pomocą gazu azotycznego (Nitrooxygen albo Lachgas nazwany, z powodu wesołego usposobienia, w jakie się pacyenta wprawia tym gazem,) wyrywam zęby **bez bólu.**

Poznan,
Wilhelmowska ul. 17.

W skutek niespodziewanych okoliczności przenoszę handel mój od 1 października rb.

pod No. 9 przy placu Wilhelmowskim

na I piętro, gdzie urządzam sprzedaż hurtowną, na parterze zaś sprzedaż detaliczną. Wchód przez bramę.

S. Żychliński,

handel hurtowny i detaliczny prawdziwych cygar hawańskich, hamburgskich, bremeńskich i krajowych, i generalna agentura fabryki cygaret i tureckich tytoni **Sulima F. L. Wolff w Dreznie.** (1520)

Swieżo nadeszłe

Rosyjskie papierosy,

Wellera papierosy,

jako też prawdziwy

Tytoń turecki

i odleżałe w dobrych gatunkach

CYGARA

poleca

[1487] **Fontowicz**

w Bazarze.

Aukcya!

U niżéj wymienionego ulica **Piaskowa Nr. 8** będą d. **23 bm.** tj. **w czwartek** rano od godziny 10 **meble, sprzęty kuchenne, suknie,** a po obiedzie tego samego dnia od godziny 3éj:

książki

historyczne, filologiczne i beletrystyczne sprzedawane. [1514]

Maroński,
Wyższy Nauczyciel Gimnazyalny.

Z dniem 1 października przenoszę magazyn mój strojów i krawiecczyzny p. t.

Modes Parisiennes

do domu Dr. Samtera przy W. Rycerskiéj ulicy Nr. 9 na parterze (vis á vis Wiedeńskiéj piekarni) i polecam się nadal łaskawym względom Szanown. Publiczności, [1490]

Zofia Zaremba.

Lekcye

gry na fortepianie

udziela przybyła do Poznania pani

B. Chrzanowska,

córka sławnego artysty **Lipińskiego.** Wiadomości bliższe w **pomieszkaniu,** Piekary 20, I piętro. [1404]

Pokój meblowany

jest od 1 października przy ul. Wodnéj No. 8/9 na II piętrze do wynajęcia. Bliższa wiadomość w składzie cygar tamże. [1489]

Antykwarnia

E. Calliera

poszukuje wszystkiego, co się odnosi do

Bracławszczyzny,

do rodu Krzyżanowskich

i do [1335]

herbu Dębno.

Od niepogody i ulewy ochraniający,

Na placu Działowym,

Teatr

Rudolfa Kötschau

(Theatrum mundi).

Z powodu wielkiego natłoku codziennie trzy

Wielkie Przedstawienia.

Początek o godzinie 4½, 6 i 8éj.

Z szacunkiem [1519]

Rudolf Kötschau,
dyrektor.

NB. W środę, dnia 29 bm., pożegnalne przedstawienie.

Nakładem Ludwika Gayslera. — Czcionkami L. Merzbacha.